OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Czwartek 10 Grudnia 1931 r. Nr. 179

## W czwartek posiedzenie Sejmu

Plenarne posiedzenie Sejmu zostało wyznaczone na czwartek, dn. 10 b. m. o godz. 4 popoł. Porządek dzienny obejmuje m. in. I czytanie rządowego projektu ustaw o zgromadzeniach, dalej dodatkowych kredytów za okres budżetowy 1931/32: dopłata skarbu na fundusz bezroboc'a i na pomoc dla bezrobotnych, wreszcie sprawozdania komisyj o wnioskach poselskich.

Ustawa o dodatkowym kredycie za bież. okres budżetowy na pomoc bezrobotnym przewiduje sumę ok. 34 miljonów zł.

•

Posiedzenie sejmowej komisji budżetowej wyznaczono dn. 10 b. m. o 10.30 rano. Jednakże komisja zajmie się jeszcze nie budżetem, lecz kilkoma projektami rządowemi natury budżetowej za bież. okres. Pozatem wyznaczone zostały posiedzenia komisyj prawniczej (11 b. m.) i skarbowej.

## 9-ta rocznica śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej

W dniu 16-go b. m. przypada 9-ta rocznica śmierci Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej ś. p. Gabrjela Narutowicza. W rocznicę odprawione będzie nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana w obecności najwyższych dostojników Państwa.

## Oficerowie rumuńscy pułku Marsz. Piłsudskiego zameldują się w Warszawie

Wczoraj przybyła do Warszawy delegacja oficerów 10 p. p. wojsk rumuńskich, którego szefem jest p. Marszałek Piłsudski, celem przedstawienia się Panu Marszałkowi, jako szefowi pułku. Delegacja ta w składzie dowódcy pułku i 3 oficerów przyjęta została na specjalnej audjencji przez Pana Marszałka Piłsudskiego, poczem zabawi w Warszawie przez szereg najbliższych dni.

## 60 miljonów zł. strat poniósł przemysł hutniczo-górniczy

Związki przemysłu hutniczo-górniczego na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskiem obliczają straty, poniesione wskutek nagłego spadku funta szterlinga na blisko 60 miljonów zł. Prawie wszystkie bowiem zamówienia zagraniczne kalkulowane były dotąd w walucie angielskiej.

## Kongres Konfederacji Pracowników Umysłowych

W drugim, ostatnim dniu kongresu Pol. Konfederacji Pracowników Umysłowych, od samego rana obradowały komisje. Na popołudniowem posiedzeniu plenarnem dokonano wyboru Rady Naczelnej w składzie dotychczasowym.

Po sprawozdaniach komisyj powzięto m. in. następujące uchwały: kongres stwierdza, że wobec ciężkiego kryzysu gospodarczego, ciągłych redukcyj i zniżek płac, sytuacja wymaga solidarnego połączenia wysiłków i jednolitego kierownictwa, dlatego kongres nawołuje wszystkie centrale pracowniczego ruchu zawodowego do utworzenia wspólnego, naczelnego kierownictwa przez ukonstytuowanie Naczelnej Zawodowej Rady Pracowniczej.

Następnie kongres upoważnił zarząd główny PKPU do ustalenia z Centralną Organizacją statutu przyszłej centrali celem przedstawienia wspólnemu kongresowi na, którym nastąpi ostateczne połączenie obu central.

Dalej kongres wypowiedział się za scaleniem wszystkich działów ubezpieczeń pracowników umysłowych, za przyznaniem prawa do renty pracownikom, którzy ukończyli 60 rok życia i pozostają bez pracy.

# Walka z bezrobotnymi w stolicy St. Zjednoczonych

## Karabiny maszynowe bronią dostępu do parlamentu i pałacu prezydenta

Początkowo łagodny stosunek policji amerykańskiej do maszerujących bezrobotnych musiał się zmienić ze względu na

**spotęgowanie burzliwych nastrojów.**

Nastroje te wzrosły w związku z rozpoczęciem się 72-ej sesji kongresu.

Znaczne siły policji, uzbrojonej w karabiny maszynowe i bomby łzawiące

**broniły dostępu**

do Kapitolu i Białego Domu, siedziby prezydenta Hoovera.

Zarządzenia te zostały spowodowane manifestacjami bezrobotnych, którzy w liczbie około 1.500 zorganizowali „marsz głodnych" po ulicach miasta. Policja

**dwukrotnie rozpraszała manifestantów,**

usiłujących wtargnąć do senatu.

Natarcie bezrobotnych było tak energiczne, że policja

**musiała użyć bomb**

z gazami łzawiącemi.

Manifestacje wznawiały się kilkakrotnie, przyczem manifestanci domagają się, by ich dopuszczono do Hoovera.

# Zderzenie dwóch okrętów podczas burzy

## Oba parowce doznały poważnych uszkodzeń

BERLIN (PAT). — W porcie bremeńskim (Niemcy) starł się podczas wczorajszej burzy szwedzki statek „Buenos Aires" z amerykańskim parowcem „Aryzpa", który został gwałtownie zepchnięty na molo. Oba okręty doznały poważnych uszkodzeń ponad linją wodną, a molo na przestrzeni 20 metrów uległo zniszczeniu. Szkody wyrządzone poniżej linji poziomu wody nie zostały ustalone.

# Saksończycy budują barykady przeciwko komornikom

LIPSK (PAT). — W różnych miejscowościach Saksonji doszło do burzliwych demonstracyj robotniczych przeciwko zamierzonym eksmisjom sądowym. W wielu wypadkach interwenjowała policja. Komornicy sądowi zmuszeni byli zrezygnować z czynności. W Chemnitz np. pewna rodzina robotnicza, wspomagana przez tłum, złożony z przeszło kilkuset ludzi, zabarykadowała się w mieszkaniu, nie dopuszczając do usunięcia mebli. Eksmisji zaniechano.

# Sąd unieważnił małżeństwo brata króla rumuńskiego

## Ks. Mikołaj zrzekł się praw rodziny panującej

BUKARESZT (ATE). — Sąd Apelacyjny okręgu Ilfow, do którego należy stolica Rumunji Bukareszt, postanowił na wczorajszem posiedzeniu tajnem unieważnić małżeństwo ks. Mikołaja, brata króla Karola. Sąd stwierdził, że wezwanie, skierowane do księcia Mikołaja, aby stawił się na sprawę, było przybite na drzwiach jego pałacu. Książę pomimo to na rozprawę się nie zjawił. Uchwała sądu stwierdza, że małżeństwo księcia jest nieważne, ponieważ burmistrz, który sprawował funkcję urzędnika cywilnego przy akcie zaślubin nie miał do tego upoważnienia. Uchwała powołuje się również na statut domu królewskiego, który nakazuje wszystkim członkom rodziny panującej, którzy zamierzają wstąpić w związki małżeńskie, uzyskać poprzednio zgodę króla.

W związku z powyższym wyrokiem dziennik „Cuventul" ogłasza, że ks. Mikołaj zrzekł się wszelkich praw jako członek panującej rodziny rumuńskiej.

# Sensacyjne aresztowanie tajnego wysłannika Sowietów

## „Pan z gazetą w ręku" posiadał znaczny zapas gotówki i pakiet z dokumentami

Przed miesiącem dość głośna była sprawa niejakiego M. Zielonego, który porzucił szeregi komunistów i doniósł policji

**hasło i znak umowny,**

który służył tutejszym komunistom do porozumiewania się i poznawania delegatów, przyjeżdżających z Moskwy.

Znakiem tym była gazeta, trzymana w ręku, tytułem pisma na wierzchu i odwrócona do góry nogami. Z dalszych informacyj policja dowiedziała się, iż podobne spotkanie ma nastąpić w dniu wczorajszym

**na pl. Unji Lubelskiej.**

Policja polityczna delegowała jednego ze swych wywiadowców, który pośpieszył na miejsce spotkania. Wszystko odbyło się

**według programu.**

Wywiadowca, ubrany po cywilnemu ujrzał jakiegoś mężczyznę, trzymającego ostentacyjnie w umówiony sposób gazetę. Podszedł do niego

**podał hasło**

i wkrótce obaj udali się do jednej w pobliskich cukierni.

Natychmiast wkroczyła tam policja i delegat został aresztowany. Okazał on

**fałszywy paszport**

na nazwisko Al. Dobrzeleckiego z Chełma.

W toku śledztwa stwierdzono, iż „Dobrzelecki" nazywa się rzeczywiście

**Paweł Sincow**

i jest wysłannikiem sowieckim

**w specjalnej misji**

z ramienia 3-ej międzynarodówki. Przy aresztowanym znaleziono 1100 dolarów, około 400 funtów st., 1000 mk. niem., 1000 guldenów gdańskich i 800 zł. oraz

**pakiet dokumentów**

które rozpatrywane są obecnie przez policję polityczną.

Sincow osadzony został w więzieniu.

## SKRÓTY

Wczoraj przed Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze rozpoczęły się obrady w sprawie sporu polsko-gdańskiego, w przedmiocie uprawnień Polaków na terenie wolnego miasta.

—:o:—

Znany adwokat niemiecki Lesener, który prowadził obronę w procesie lubeckim (o stosowanie niedpowiednich szczepionek, których ofiarą padło kilkadziesiąt dzieci) popełnił wczoraj w tajemniczych okolicznościach samobójstwo.

—:o:—

W związku z aresztowaniami na Węgrzech prokuratura poleciła wszczęcie śledztwa przeciw 14 zamachowcom.

—:o:—

W miejskich zakładach tramwajowych w Dreznie wykryto ogromne nadużycia, których dokonywali dyrektor urzędu umundurowań i wybitniejsi dostawcy. Aresztowano dwóch urzędników i trzech kupców.

## Sensacyjny proces 86 pracowników kooperatyw sowieckich

MOSKWA (PAT). — W Astrachaniu rozpoczął się proces przeciwko 86 pracownikom miejscowych kooperatyw. Oskarżeni systematycznie okradali biura kartkowe, podrabiając talony na chleb i chlebem tym spekulując. Jedna grupa „szkodników" w ciągu 36 dni zdołała wypuścić prywatnie na rynek 18.500 bochenków chleba, zarabiając na tem 37.000 rubli. Akt oskarżenia dopatruje się w działalności podsądnych cechy sabotażu. Ogałacając sklepy rządowe z chleba, oskarżeni dążyć mieli do stwarzania trudności aprowizacyjnych i wywołania niezadowolenia wśród ludności.

## Konfiskata pierwszej książki o procesie 11-tu b. więźniów brzeskich

Wczoraj z nakazu wydziału prasowego Komisarjatu Rządu zajęty został nakład pierwszej książki o procesie byłych 11-tu więźniów brzeskich. Książkę tę wydał adwokat Hofmokl - Ostrowski, jako pierwszy tom zamierzonego ogólnego wydawnictwa o procesie. Książka zawierała obok aktu oskarżenia obszerny wstęp wydawcy, omawiający proces.

# Tajemnice narkomanów warszawskich

## W szponach śmiertelnego nałogu

IV.

**100-LETNIA NARKOMANKA**

Apteki warszawskie dobrze znają postać zgarbionej we dwo je dosłownie 100-letniej żebracz ki-narkomanki. Gdy idzie, głowa jej znajduje się w linji pozio mej twarzą do chodnika. Cały dzień stoi z wyciągniętą ręką pod kościołem Św. Krzyża, ażeby wieczorem oddać swój zarobek za szczyptę kokainy. Lekarze przepisują jej potrzebne ilości, gdyż leczenie lub odzwyczajenie w tym wieku jest bezcelowe.

**PO CENIE URZĘDOWEJ**

Do wydziału zdrowia komisar jatu rządu w Warszawie zgłosił się przed kilkoma tygodniami człowiek, którego wygląd wzbudził zgrozę wśród wszystkich urzędników. Był to żyjący kościotrup. Blada, przezroczysta skóra obciągała wystające kości. Wgłębi paliły się oczy. Z rękawów wystawały dwa patyki. Niósł podanie.

Podanie to zawierało potężny akt oskarżenia pod adresem lakarzy i żądanie pomocy. „Byłem ranny na wojnie" — brzmia ła prośba, — „leżałem z rozszarpanym brzuchem. Lekarze karmili mnie morfiną, jak chlebem. Po kilku miesiącach wypisałem się ze szpitala z zaleczoną raną, ale na zawsze skazany na straszny głód morfiny. Obecnie żona, która mnie utrzymuje, nie jest w stanie zarobić pieniędzy tyle, ażebym mógł kupować wielkie dawki, jakie wymaga mój organizm. Żądam, ażeby przyznano mi po cenie urzędowej odpowiednie recepty. Jeżeli to nie nastąpi, nie ręczę za siebie. Jestem gotów na wszystko".

Petentowi odmówiono. Po kilku dniach został zaaresztowany, gdy grożąc rewolwerem, usiłował wyrwać z rąk aptekarza butelkę z morfiną...

**LEKARZ - NARKOMAN**

Przed półtora rokiem ogromne wrażenie w świecie lekarskim wywołało umieszczenie w zakładzie dla umysłowo chorych Jana Bożego w Warszawie, znanego lekarza - psychjatry dr. P. Doktór P. od dłuższego czasu wpadł w okropny nałóg. Jak się okazało, przyczyną jego nieszczęścia stała się ofiarna praca naukowa. Pragnąc na własnym organiźmie odczuć działanie narkotyków, przyzwyczaił się do nich i stał się niewolnikiem nałogu, takim, jak liczne rzesze jego pacjentów.

Ostatnio znajdował się w stanie opłakanym. Nie mając już pieniędzy na kokainę nawet po cenie urzędowej, którą, bez trudności, jako lekarz mógł otrzymać, urządzał się w następujący sposób. Dr. P. brał taksówkę i jechał nią do któregokolwiek z lekarzy - kolegów. Tu wyjaśniał, że na dole stoi taksówka, której nie ma czem zapłacić i prosił o 10 złotych pożyczki. Otrzymawszy — już nie wracał, a kazał wieźć się do najbliższej apteki. Wręczał tu zgóry przygotowaną receptę — i nie czekając chwili, jeszcze w bramie dokonywał zastrzyku— przez ubranie. Uspokojony, płacił należność taksówce i wracał do domu, ażeby nazajutrz znów przebyć tę samą golgotę. Władzom wydała się podejrzana ogromna liczba recept na narkotyki, podpisana nazwiskiem dr. P. Zaczęto go sledzić.

**OFIARA SZANTAŻYSTÓW**

Wyniki dochodzenia dały ogromnie ciekawy materjał. Wysz ło więc najaw, że doktór P. sam jest nałogowcem, że poza tem jest otoczony całą zgrają narko manów, którzy wydostają od niego recepty.

Jak wykazało dochodzenie, nie płacili mu za to nic — przeciwnie wyłudzali te grosze, któ re doktorowi P. udało się jeszcze zarobić, grożąc mu wydaniem przed władzami.

Życie lekarza stało się pasmem nieludzkich udręczeń. Pod ciągłą groźbą okropnej kompromitacji, złamany fizycznie i moralnie — opętany szaleńczą myślą zdobycia narkotyku, staczał się coraz niżej.

W chwili, gdy do mieszkania jego wkroczyły władze, znajdował się w stanie narkotycznego snu. Promienny uśmiech radości rozjaśniał wybladłe oblicze, oczy paliły się światłem niezwykłem, niezrozumiałe wyrazy padały z ust.

Odwieziono go do szpitala Jana Bożego. Sprawa została w miarę możliwości zatuszowana.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

**Ryszard Ross.**

---

**DANIEL BACHRACH.**

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego*

## W szponach handlarzy narkotykami

— Kogo mam zameldować? — zapytała.

Podałem jej jakieś nazwisko rosyjskie. Pokojówka poprosiła mnie do saloniku i wyszła, by zawiadomić swą panią. Upłynęło dwadzieścia minut, wreszcie na progu stanęła panna Gaby. Była to wysokiego wzrostu bardzo ładna szatynka. Za uważyłem niepokój na jej twarzy.

— Czem mogę panu służyć? — zapytała, wskazując mi krzesło.

— Jestem serdecznym przyjacielem Wołodi (imię Dimitrowa) i mam bardzo ważny list dla pana Saschy, z którym muszę się niezwłocznie zobaczyć.

— To widocznie jakieś nieporozumienie, nie znam żadnego pana tego imienia, które mi nawet trudno powtórzyć — odpowiedziała.

Powiedziała to bez namysłu i z taką szczerością, że przez chwilę zastanawiałem się, czy nie zostałem wprowadzony w błąd przez Dimitrowa. Postanowiłem jednak nie dawać za wygraną.

— Całkowicie rozumiem, że jest pani ostrożna, widząc mnie po raz pierwszy, ale idzie tu o bardzo ważną sprawę i każda minuta może odegrać wielką rolę. Dimitrow miał w Paryżu wypadek i leży w szpitalu. Przejechał go samochód, na szczęście życiu jego nie zagraża żadne niebezpieczeństwo i za kilka dni będzie mógł przyjechać do Londynu, — mówiąc to, wyjąłem z kieszeni gazetę paryską, w której znajdowała się zamieszczona przeze mnie wzmianka oraz list adresowany do Saschy i pokazałem jej.

Gaby przeczytawszy wzmiankę w gazecie nabrała do mnie zaufania i odezwała się:

— Wybaczy pan, ale widzę pana po raz pierwszy. Sascha ma pewne nieprzyjemności i chwilowo musi się ukrywać, dlatego też muszę być ostrożna.

— W zupełności panią rozumiem i pochwalam. Jestem wtajemniczony we wszystko i wiem, że Sascha ma nieprzyjemności z powodu „koksu". (Nie wspominałem nic o zabójstwie Kowalskoj, gdyż byłoby to zbyt niebezpieczne).

— Może w takim razie da mi pan ten list, a ja mu go doręczę — dodała po chwili.

— To niemożliwe. W środku znajduje się kwit bagażowy na wysłany z Paryża „towar" — odpowiedziałem, patrząc na nią znacząco i ja muszę odebrać walizy z kolei, byłoby bowiem zbyt niebezpieczne, aby Sascha pokazywał się obecnie na dworcu kolejowym.

Widocznie udało mi się ją przekonać, gdyż po chwili odpowiedziała:

— Skomunikuję się z Saschą. Zechce pan przyjść do mnie o godzinie czwartej i wtedy dam panu znać, gdzie się pan będzie mógł z nim zobaczyć.

Pożegnałem ją, obiecując przyjść o umówionej porze. Znalazłszy się na ulicy, rozejrzałem się, czy nie jestem obserwowany i czy nie wychodzi za mną jej pokojówka, lecz nikogo nie zauważyłem. Skręciłem w boczną ulicę i wszedłem do pierwszej z brzegu cukierni. Musiałem zastanowić się, co robić dalej. Zachodziła obawa, że Sascha nie zechce się ze mną spotkać i każe sobie przysłać list, pisany przez Dimitrowa.

Nie miałem wiele czasu do namysłu, to też, nie namyślając się długo zatelefonowałem do urzędu, by mi natychmiast przysłano samochodem wywiadowcę i wywiadowczynię. Wszak kochanka Saschy będzie musiała go w jakikolwiek sposób zawiadomić o mojej wizycie i obserwacja była konieczna. Sam nie mogłem tego zrobić, zachodziła bowiem obawa, że mogę być przez nią spostrzeżony.

Wyszedłem z cukierni i stanąłem na rogu, mając na oku zdaleka dom, gdzie zamieszkiwała Gaby. Obawiałem się, że może ona wyjść z domu do czasu przyjazdu wywiadowców i wtedy zmuszony byłbym z zachowaniem wszelkich ostrożności sam pójść za nią.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

---

# Spełnij obowiązek obywatelski podczas spisu ludności!

W ciągu dnia dzisiejszego odbędzie się powszechny spis ludności. Nie będzie w całej Polsce ani jednego mieszkania, ani jednego budynku mieszkalnego a nawet więcej: ani jednego schronienia, gdzie zamieszkał człowiek, choćby miało to być w namiocie, na tratwie, lub w cygańskim wozie wędrownym, gdzieby nie złożył swej wizyty honorowy komisarz spisowy. Jeśli w mieszkaniu nie zastanie nikogo, to przyjdzie raz drugi i trzeci. O znajdujących się poza domem zasięgnie potrzebnych informacyj od tych, których zastanie. W każdym razie wszyscy muszą być spisani i opisani i wciągnięci na arkusze spisowe.

Akcja spisowa obejmująca cały kraj, opiera się na 150-cio tysięcznej ochotniczej armji komisarzy spisowych, ożywionych najlepszym duchem pracy społecznej. Społeczeństwo powinno w całej rozciągłości ocenić ich ofiarność. Życzliwe przyjęcie zgłaszającego się do domu komisarza powinno stać się pierwszym tego dowodem. Należy również ułatwić pracę komisarzowi, przygotowując wcześniej odpowiedzi na pytania kwestjonarjusza spisowego, przytem odpowiedzi proste i prawdziwe.

Prawdziwość i dokładność zeznań jest zasadniczym obowiązkiem wobec aktu państwowego tak wielkiej wagi, jakim jest spis. Niczego się przytem obawiać nie trzeba, pamiętając, że tajemnica spisowa jest przestrzegana jak najskrupulatniej, i że na niczyją szkodę zeznania spisowe nie mogą być wykorzystane. Wprost przeciwnie: spis odbywa się wyłącznie pod hasłem dobra państwa i wszystkich obywateli.

A zatem w dniu dzisiejszym spełnijmy godnie i ochoczo swój obowiązek.

# Triumf śmiechu

Dość mamy smutku! Śmiać się chcemy, śmiać całą duszą! Wesołość doda nam sił do zniesienia przeciwności losu!

Oto hasło dnia dzisiejszego, na zew którego najsłynniejsi reżyserzy świata postanowili sobie za punkt honoru rozweselić publiczność kinową dowcipnem słowem i popularną piosenką. I oto zjawiają się jedna po drugiej znakomite realizacje wesołych filmów, okraszone pierwszorzędnemi nazwiskami twórców. Joe May — jeden z najznakomitszych reżyserów świata — pobił rekord inwencji reżyserskiej i na tem, obcem dotąd polu działalności. Jego najświeższa realizacja p. t. „Jej ekscelencja miłość" kroczy zwycięsko po wszystkich europejskich ekranach przy akompanjamencie spopularyzowanych już piosenek najmodniejszego w obecnej chwili kompozytora Waltera Jurmana. Film tem ukarze się już w następnym programie na ekranie najwytworniejszego kina stolicy „Atlantic".



---

## Wesoły Kącik

**ARKUSZ SPISOWY FLORKA**



Florek Cymbał wypełnił arkusz spisowy, złożony mu przez komisarza spisowego, w sposób następujący:

**Imię i nazwisko**

Florek Cymbał.

**Stosunek do właściciela mieszkania**

Taki, na jaki zasłużył. Świnia jest i tyle. Czasem mu wgębę dam, a pół roku już komornego nie płacę.

**Płeć**

Franka Kopeć, jak mnie policja przy robocie nakryła, powiedziała, że jestem „baba". Kto wie, może i racja?

**Data urodzenia**

W parę lat po śmierci ojca rodzony. Matka mnie póżno do metryki zapisała, bo się grzechu swego wstydziła. Ale czuję się na jakie 23 — 24 lata.

**Miejsce urodzenia**

Wiadomo gdzie W łonie mamy.

**Stan**

Wcale niezły: kawaler. (Daj Boże do śmierci).

**Język**

A czy to Frajcuz jestem, żebym po miemiecku szczekał? Wiadomo, że polski.

**Kto był u niżej podpisanego w nocy z 8 na 9 grudnia?**

Owszem, była. Nawet wcale, wcale niczego sobie. Co za jedna, nie wiem.

**Powód obecności tej osoby**

Nie powiem, bo sie wstydze.

**Wykształcenie**

4 lata kryminału. Ukończone.

**Czy czyta po polsku?**

Jak ciekawe, to czyta.

**Czy pisze po polsku?**

Co się pyta, kiedy widzi, że co potrza, napisałem.

**Zawód główny**

Rękodzielnik. Ręcami w cudzych kieszeniach robi

**Miejsce pracy**

Wogóle gdzie ścisk. Najczęściej w tramwajach i autobusach.

**Zawód uboczny**

Gęby piorę. 20 złotych za twarz. Kto ma z panów komisarzów spisowych do kogo żal, niech przyjdzie. Po znajomości 50 procent ustępstwa.

**Napoleon Sądek.**

Kupon

Bezpłatna pomoc prawna

# SZUMOWINY WARSZAWY

## Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Pewno. Ale nigdy w życiu też nie zapomnę milutkiej, ślicznej Polci, która nie bała się rozmawiać z takim... ubogim... pajacem... jak ja. Dowidzenia, dziecinko, moja kochana... — rzekł Mardek.

— Dowidzenia, panie smutny pajacyku — odrzekła, uśmiechając się, Polcia.

Zbliżył się do niej i musiał się bardzo nisko nachylić, aby pocałować jej jasną główkę. Ona zaś wspięła się na paluszki, jakby chciała mu ułatwić ten jego pocałunek w czoło.

Chciał ją porwać w ramiona i długo, długo ściskać, pieścić i całować, ale... powstrzymał się od tego wybuchu i zadowolnił się jednym pocałunkiem. Zatrzymał się niezdecydowanie, aż Polcia rzekła rezolutnie:

— Jeżeli pan mnie chce jeszcze pocałować, proszę bardzo.

— O, nie... Gdybym był twoim ojcem, to co innego... A tak... wystarczy...

Ciężkim krokiem ruszył ku wyjściu. W tej samej chwili drzwi otworzyły się i do pokoju wpadła z impetem pewna niewiasta.

Stanęła oko w oko z Mardkiem. I nagle rozległ się podwójny okrzyk: strachu, przerażenia i gniewu — z jej strony; radości, wstydu i rozpaczy — z jego strony. Z dwóch piersi naraz wyrwało się:

— Mardek!

— Wisieńka!

Poczem nastąpiło grobowe milczenie, przerywane tylko szeptem Pieńkowskiego:

— To ci heca... To ci heca...

— — — — — — — — —

Jadzia zawsze przychodziła do Pieńkowskiego bez uprzedzenia. Nie wiedziała zgóry, kiedy będzie miała możność wyrwania się z domu. Miała własny klucz. Ale o tak późnej godzinie nie przychodziła nigdy przedtem.

Już od tygodnia nie miała sposobności przybycia. I od tygodnia — który wydał się jej wiekiem — nie pocałowała Polci.

Tak się właśnie zdarzyło, że Warski wyjechał na sprawę do Radomia i miał tam pozostać dwa dni. Gdy tylko wyjechał na dworzec, natychmiast Jadzia powiedziała sobie:

— Idę do Polci.

Mieli właśnie tego wieczora iść na wieczornicę muzyczną. Gdy Jadzia dowiedziała się, że ma wyjechać, powiedziała, że samej będzie jej smutno.

— To tem bardziej powinnaś iść na wieczornicę — odparł. — Zresztą, mówiłem już kilku znajomym, żeby się tobą zajęli i odprowadzili cię do domu.

Ubrała się więc balowo, ale pomyślała sobie, że może się tam spóźnić, a tymczasem skoczy na chwilę do Polci. Cieszyła się nawet, że pokaże się córeczce we wspaniałej toalecie wieczorowej.

— Teraz dopiero będzie mnie podziwiała!

I tak wpadła do Pieńkowskiego, wprost na Mardka. Pierwszym jej odruchem było rzucić się do Polci i tulić ją w ramionach, jakby broniąc jej przed nieznanem niebezpieczeństwem. Kto wie, co teraz czeka ją i jej córkę? I skąd nagle Mardek tu się wziął? Zapytała Pieńkowskiego:

— Czy pan zna tego... człowieka? Czy pan wie, kto to jest?

— Tak.

— A jednak przyjmuje go pan u siebie? I to w obecności Polci?

— Pani mecenasowa zechce łaskawie się uspokoić. Wnet wszystko wytłumaczę. Przybył, aby nas ratować... od wielkiego niebezpieczeństwa.

I w kilku słowach opowiedział, o co chodzi. Jadzia słuchała go z niedowierzaniem. Zawołała:

— A skąd pan wie, czy to wszystko nie kłamstwo? Może chodziło mu tylko o to, aby tu wtargnąć. Ach, ja nieszczęśliwa! Jestem zgubiona teraz, zgubiona bezpowrotnie!

— Czy ja rzeczywiście jestem taki straszny? Czy tak trzeba się mnie bać, powiedz, Polciu — odezwał się Mardek.

— Nie, mamusiu, to bardzo miły pajacyk! Umie razem śmiać się i płakać.

Jadzia postanowiła rozmówić się z Mardkiem. Poprosiła Pieńkowskiego, aby razem z Polcią wyszedł na chwilę do sąsiedniego pokoju. Pieńkowski, wychodząc, szepnął jej:

— Niech go się pani mecenasowa nie boi. To nie musi być zły człowiek.

— O, a ja właśnie boję się go okropnie. Widzę bowiem, że moja przeszłość nie umarła. Boję, strasznie się boję.

Mardek był tak oślepiony blaskiem jej urody, spotęgowanym wspaniałą toaletą, głęboko dekoltowaną, oraz mnóstwem klejnotów, które miała na sobie, że nie zdołał nawet rzec słowa. Zresztą, ona sama odrazu zapytała go:

— Uciekł pan z więzienia?

— Nie. Odsiedziałem już moje sześć lat. Od tygodnia jestem na wolności.

— I pierwszą rzeczą było odszukanie mnie, aby mi znów złamać życie, jak niegdyś pan odebrał moją niewinność! Gdy pan się dowiedział, że Bóg mi snać przebaczył mój grzech i dał dobrobyt, pośpieszył pan do mnie, aby i na tem żerować?!

— Niesprawiedliwie mnie pani sądzi, pani Jadwigo. Zasłużyłem na pani gniew, ale dawniej. Teraz przybyłem tylko, aby się przekonać, czy nie ciążą na pani jeszcze skutki mego przestępstwa, krzywdy, którą pani wyrządziłem. Odnalezienie pani zawdzięczam przypadkowi. Pośpieszyłem, aby panią ratować. Zresztą, Pieńkowski już pani wszystko powiedział.

— Tego łatwowiernego człowieka nietrudno panu było oszukać. Ale ja się nie dam...

— Może pani wierzyć lub nie. On mi uwierzył i to mi wystarczy. Uratujemy panią, czy pani zechce, czy nie.

Umilkł na chwilę, poczem zupełnie innym, niesłychanie tkliwym i drżącym ze wzruszenia głosem zapytał:

— Wisieńko... błagam się, powiedz mi... pragnę to usłyszeć z twych ust... Czy Polcia... to rozkoszne maleństwo... jest... moją córką?

Jadzia wyprostowała się i z błyskawicą wyzwania rzekła gorzko:

— Tak! I proszę baczyć, aby się jej z pańskiego powodu nie stała krzywda!

Zrozpaczony i złamany Mardek na to:

— Jej? Krzywda? Z mojego powodu? Ależ jabym sobie krwi dał utoczyć dla niej...

Szczerość słów Mardka wywarła na Jadzi nie małe wrażenie. Ale jeszcze nie wyzbyła się całej nieufności. Milczała więc. Mardek zaś rzekł szorstko:

— Sądząc z tajemnicy, jaką pani otacza swe odwiedziny, nietrudno odgadnąć, że pani jest mężatką i że mąż pani nie wie...

— ...i chciałby pan wiedzieć, kto to jest? — przerwała mu.

— Ani mi się śniło panią o to zapytywać. Chciałem tylko rzec, że życzę pani... z całego serca... wiele szczęścia przy jego boku...

Nie zdołał wszakże tem wszystkiem przełamać nieufności Jadzi, która z pogardą zapytała:

— Domyślam się, że pana celem jest iść do mego męża i wyjawić mu...

**Dalszy ciąg nastąpi.**

IKS.

# W cztery oczy

## Intymne rozmowy z Czytelnikami

*P. Zofji z Równego.*

Litościwi ludzie pragną zaopiekować się dzieckiem Pani, aby ulżyć Pani niedoli. Zechce więc Pani łaskawie podać swój adres.

*„Czarnooka Zosia"*

prosi nas o zamieszczenie jej listu tej treści: „Pocieszycielu dusz zgnębionych! Poznałam pewnego młodzieńca, który mnie pokochał. Mówił, że świata nie widzi poza swoją Zosieńką. Nie dziwiłam się zbytnio jego szalonej ku mnie miłości, bo jestem podobno piękną dziewczyną. Zresztą, chciał udowodnić uczciwość swych zamiarów, prosząc o wprowadzenie go do naszego domu.

Po kilku wizytach zaczął lgnąć do mojej siostry, która jest również, jak i ja, bardzo przystojna. I już stronił ode mnie. Zabolało mnie to bardzo. Był to pierwszy cios w mojem życiu. Tymczasem on tak się przywiązał do mojej siostry, że zdawało mi się, iż żadna siła już nie byłaby zdolna jej mu wydrzeć. I nawzajem. Bo okazało się, że i moja siostra pokochała go wielką miłością, na jaką tylko było ją stać. Czy mogłam jej tego bronić? Czyż miałam wstrzymać tętno jej młodego, żywiej bijącego serca, rwącego się do życia?

Nie czyniłam tego, tem bardziej, że siostra moja bardzo uczciwie zapytywała mnie, czy nie przestanę jej kochać, gdy mi go zabierze. Odparłam: „Kocham go, ale ciebie kocham jeszcze bardziej. Kochaj więc go nadal i bądź z nim szczęśliwa. Oby ci życie z nim było różami usłane"!

Na to się zanosiło, ale jednak tak się nie stało. Bo oto moja siostra poznała innego mężczyznę, którego pokochała jeszcze bardziej, niż pierwszego. Lecz — o dziwo! — nie uwierzy mi Pan, zapewne, drogi Lekarzu serc i dusz: ten drugi, gdy tylko mnie poznał, pokochał mnie goręcej, niż siostrę.

Co mam teraz czynić, mój Redaktorze, bo i ja tego drugiego pokochałam nad życie. Tego pierwszego musiałam chyba kochać bardzo mało, bo właściwie z dość lekkiem sercem oddałam go siostrze. A mego teraźniejszego Tadzika kocham bardzo, bardzo! Co mam teraz zrobić, aby siostra nie miała do mnie żadnej pretensji? Kocham siostrę bardzo i dlatego wolę śmierć, niż małżeństwo z nim. Kochanką jego też nie zostanę. Za żadne skarby świata! Nie jestem panną 20-go wieku.

Drogi Redaktorze, błagam o radę, co ma czynić 18-letnie dziewczę w takiej rozterce? Czy umrzeć? A może czekać na trzeciego? Ale czyżbym kochała prawdziwie Tadzika, skoro myślę o trzecim? Może ja wogóle nie umiem kochać? Może jestem jeszcze za młoda? Może miłość wogóle nie istnieje?

Szanowny Redaktorze, bardzo proszę o zamieszczenie mojego listu, aby przeczytała go siostra, gdyż jest gorącą zwolenniczką „Ostatnich Wiadomości". Może obudzi się w niej serce, które przecież również ma dla mnie dużo uczucia i powie mi: „Weź go, bo ja ci twojego też wzięłam"? Błagam o radę".

Zdaje mi się, że szanowne Panie tak sobie trochę postępują ze swemi ukochanymi, jak z... rzeczami, jak z martwemi przedmiotami. Oddają sobie ich Panie i zabierają, jak krepdeszynową bluzeczkę lub paltocik z futrzanym kołnierzem. Tak, zapewne, bywało w legendarnem państwie Amazonek lub równie niezbadanym okresie matrjarchatu, gdy kobiety rządziły światem.

Jestem, proszę Pań, zapalonym feministą, zwolennikiem najdalej idącego równouprawnienia kobiet, o czem mogą zaświadczyć chociażby moje Czytelniczki z przemiłych Wiadomości Kobiecych", ale powiem, że w danym wypadku Panie sobie postępują ze swoimi ukochanymi zbyt bezceremonjalnie. Czy to jakieś bezduszne mazgaje? Czy Panie grają w szachy i zabierają sobie nawzajem bezduszne pionki? Wymiana ich ułatwia swobodę ruchów na szachownicy do gry, ale na szachownicy życiowej musi wywołać przykre skutki, o czem Panie się już przekonały. Niechże owi ukochani zabiorą głos. Niech każdy z nich się wypowie: tę kocham, tę kochać przestałem, tę pokochałem i chcę za żonę. Potem dopiero się Panie zdecydują, czy Paniom ten lub ów odpowiada. Tam, gdzie będzie wzajemność, niech już nie będzie żadnych skrupułów, bo jeżeli wciąż miłość do mężczyzny będzie zahaczała o miłość siostrzaną, nigdy z tego nie wybrniemy.

Możeby Pani poszła za przykładem siostry i też ją zapytała, czy jej nie robi różnicy, gdy Pani będzie się kochała z Tadzikiem? Gdy zrezygnuje, wszystko dobrze; gdy nie, a Pani nadal silnie kochać będzie Tadzika, proszę jemu oddać głos. Może powie, że tak czy inaczej nie zechce siostry. Wtedy siostra powinna ustąpić, aby nie przeszkadzać Waszemu szczęściu. O ile, oczywiście, na prawdę, ma dla Pani trochę serca... A wtedy Pani będzie mogła śmiało skojarzyć się z Tadzikiem.

Wynikają z tego też odpowiedzi na dalsze pytania Pani. A więc: umrzeć nie należy, bo wtedy siostra się zmartwi na śmierć i będą niepotrzebne dwa trupy pięknych i młodych dziewcząteк, co byłoby szkodą niepowetowaną.

Czy czekać na trzeciego? Można, ale poco, skoro i z Tadzikiem można wszystko załatwić ku ogólnej zgodzie. Czy go Pani kocha prawdziwie, skoro Pani dopuszcza myśli o trzecim? Owszem, bo tem właśnie się różnimy od zwierząt, że myślimy, a kto więcej myśli co siebie „dopuszcza", ten jest mądrzejszy i rozsądniejszy. Czy Pani wogóle umie kochać? To Tadzik Pani powie. Czy Pani jest za młoda? Nie. I czy miłość wogóle istnieje? No chyba, skoro Pani już była łaskawa dwukrotnie się kochać, a jak dobrze pójdzie, to będzie Pani kochała jeszcze dużo razy.

# KRONIKA KRAKOWA

Środa św. Walerji.
Czwartek: NMP. Loretańskiej.
Wschód słońca o g. 7.27, zachód o g. 15.27

## Stan pogody:

Pogoda o zachmurzeniu umiarkowanem, gdzieniegdzie możliwe jeszcze zanikające opady, zwłaszcza w górach, rankiem mgły lub opary, nocą i rankiem przymrozki, opady śnieżne na wyżynach w ciągu dnia temperatura kilka stopni powyżej zera. Słabe lub umiarkowane wiatry zachodnie.

**Przepowiednie astrologiczne.**

Wpływy bardzo dobre, osłabną jedynie około godz. 16-ej i 19-ej. Wykorzystać dzień dzisiejszy, zwłaszcza uczeni, wynalazcy i t. p. doznają szczególnego powodzenia.

Bardzo dobry dla oświadczyn, zaręczyn i t. p. Wróży powodzenie i szczęście na dłuższy okres czasu.

Środa.

**Teatr miejski:** „Młody las"

**Apollo:** „Pod kuratelą".
**Bagatela:** „Laurel i Hardy za kratami".
**Słońce:** „W noce upojeń". I. Petrowicz Ag. Esterhaze.
**Sztuka:** „Noce paryskie".
**Swit:** „Halka".
**Światowid:** „Błękitny ekspress".
**Uciecha:** „Romans z porucznikiem".
**Warszawa:** „Czarne Domino" (Harry Liedtke).

## Radjo (Środa).

G. 13.15 Kom. gosp. 15.45 Kom. dla żeglugi 15.50 Gramofon 16.20 Odczyt 16.40 Gramofon 16.55 Lekcja angielskiego 17.10 Odczyt 17.35 Orkiestra 18.50 Rozmaitości, 19 Świetlica strzelecka, 19.15 Gramofon 19.25 Program 19.30 „Skrzynka pocztowa", 19.45 Prasowy dziennik radjowy 20 Feljeton muzyczny 20.15 „Podróż na gapę" 21 Kwadrans literacki 21.15 Recital fortepianowy 22.10 Dodatek do pras. dziennika radjowego, 22.15 Komunikaty 22.20 Wiadomości sportowe 12.25 Gramofon 23.00 Muzyka taneczna.

## Nocny dyżur aptek.

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6, Kalwaryjska 27.

**Kursy w Muzeum Przemysłowem.**

Dyrekcja Miejskiego Muzeum Przemysłowego i Woj. Instytutu Rzem. Przemysłowego podaje do wiadomości, że w pierwszych dniach stycznia rozpocznie się nauka na kursach: obsługi maszyn parowych, krawieckim, spawania i cięcia metali oraz na kursie dla radjoamatorów.

Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja Muzeum Przemysłowego (Smoleńsk 9) w godz. od 8-2 do 15 stycznia 1932 r.

**Lustracja lokali spisowych.**

Przewodniczący Komisji Statystycznej Rady m. b. minister prof. dr. Kumaniecki, wraz z generalnym komisarzem spisowym na Kraków dyr. miejsk. biura statystycznego Sarneckim, odbyli inspekcję wszystkich lokali spisowych w Krakowie i znaleźli pra ce przygotowawcze we wzorowym porządku.

**Rozbójniczy napad rabunkowy.**

Do Kryspinowa wyjechało pogotowie ratunkowe do Józefa Czecha stelmacha z Mnikowa, który w nocy został przez jakichś bandytów napadnięty i obrabowany w chwili, gdy wracał z Krakowa. Lekarz dyżurny Pogotowia stwierdził u ofiary bandytów ciężką ranę, zadaną nożem w brzuch. Czecha przewieziono w groźnym stanie do szpitala.

# Spis ludności w Krakowie.

Dzisiaj rano rozpoczął się w Krakowie spis ludności, podobnie jak w całem Państwie.

Po kamienicach chodzą komisarze spisowi, rekrutujący się przeważnie ze starszej młodzieży szkolnej i akademickiej, którzy w poszczególnych mieszkaniach dokonują spisu na odpowiednich drukach.

Ludność życzliwie wita pracującą z poświęceniem młodzież i udziela jej chętnie wszystkich potrzebnych szczegółów do spisu.

## Przydział ziemniaków dla bezrobotnych.

Miejskie Biuro Rejestracyjne przy pl. Jabłonowskich l. 17. wydawać będzie w dniach 10, 11 i 12 bm. w godzinach od 10 do 13 dla rodzin bezrobotnych z 4 i więcej członków złożonych bony na ziemniaki — a mianowicie dla rodzin z 4 osób po jednym bonie na 50 kg., a dla rodziny od 5 osób wzwyż po dwa bony na 100 kg. ziemniaków.

Ziemniaki będą wydawane po przedłożeniu legitymacji, wystawionej przez Miejskie Biuro Rejestracyjne i po ściągnięciu bonów w Miejskich Składach Towarowych przy ul. Warszawskiej L. 19/23 w dniach 14, 15, i 16 bm. i z piwnicy miejskiej przy ul. Senatorskiej (szkoła) w dniach 17 i 18. Po odbiór ziemniaków zgłosić się należy z własnemi workami.

Bezrobotni, którzy nie zgłoszą się w wyznaczonych terminach narażą się na utratę przydziału ziemniaków.

## Tajemnica skrzynki pocztowej.

W komendzie policji państwowej w Krakowie znajduje się znaleziony w skrzynce pocztowej w Lublinie, dyplom Uniw. Jagiellońskiego wydany 21. VI. 1911 r. na nazwisko Jana Tadeusza Włodka w Krakowie z Wydziału prawno-politycznego.

Ponieważ dotychczas o zgubie czy też kradzieży powyższego dyplomu nikt się nie zgłaszał ani do policji, ani po duplikat do Uniw. Jagiellońskiego, a miejsca zamieszkania właściciela dyplomu nie zdołano ustalić, przeto policja wzywa właściciela, by zgłosił się po odbiór dyplomu do policji w Krakowie, przy ul. Siemieradzkiego l. 24.

## Przez okno do droguerji.

Nieznani sprawcy włamali się nocą do droguerji Jakóba Wilkosza przy ul. Karmelickiej 12.

Złodzieje rozbili okno od strony podwórza, poczem weszli do wnętrza droguerji i skradli towar i gotówkę, na łączną kwotę 500 zł., a następnie niespostrzeżeni zbiegli tą samą drogą.

Za sprawcami policja wdrożyła pościg.

## Sędziwe złodziejki.

Policja przytrzymała dwie sędziwe żebraczki, a to 66-letnią Katarzynę Zwolińską zam. przy ul. Kalwaryjskiej 19, oraz 74-letnią Marję Maciaszkową, zam. przy ul. Zamojskiego 45, przy których znaleziono znaczny zapas chusteczek.

Ponieważ babiny nie umiały wyjaśnić, skąd doszły do tak wielkiej ilości chusteczek, przytrzymano je w areszcie, aż do wyjaśnienia, gdzie dokonały kradzieży.

## Protestacyjne zebranie przeciw projektowi ustawy małżeńskiej.

W Domu Katol. w Krakowie przy bardzo licznym udziale publiczności odbyło się zebranie protestacyjne przeciw projektowi nowej ustawy małżeńskiej.

Na podjum zasiadło duchowieństwo, w głębi stanęły sztandary związków katol.

Ks. Rostworowski wygłosił odpowiedni referat, poczem owacyjnie powitany ks. Metropolita Sapieha wezwał zebranych do zachowania nadal podstawy protestacyjnej wobec projektu komisji kodyfikacyjnej, który dopuszcza rozwody.

Następnie uchwalono rezolucję protestacyjną i odśpiewano „Boże coś Polskę".

## Śmiertelne dzwonienie na roraty.

W kościele parafjalnym w Gorlicach, 43-letni B. Wójtowicz, kościelny, podczas dzwonienia na roraty, spadł z wysokości dwóch pięter wewnątrz wieży i poniósł śmierć na miejscu. Osierocił żonę i 6 małoletnich dzieci.

Niezabezpieczone schody kamienne w nowo wybudowanej wieży spowodowały upadek człowieka.



**Złodzieje korzystają z każdej sposobności.**

P. Fryda Kalmanowa, zam. przy ul. Bożego Ciała 15, wyszła na chwilę z mieszkania do sąsiadki. Skorzystał z tego jakiś opryszek i skradł Kalmanowej z pokoju palto i futro wartości 500 zł.

**Skradziona garderoba i harmonja.**

Na policję doniósł Mikołaj Ślusarczyk, zamieszkały przy ul. Lubomirskiego 35, że skradziono mu z mieszkania ubranie, oraz harmonję wartości 180 zł.

**Nagłe zasłabnięcie na ulicy.**

Pogotowie ratunkowe wyjechało na plac Marjacki, gdzie padła na bruk z powodu nagłego zasłabnięcia Władysława Majewska, zamieszkała przy ulicy Krakowskiej 47.

Lekarz pogotowia opatrzył Majewską i udzielił jej pomocy.

**Z teatru im. J. Słowackiego.**

Dziś poraz 4-ty niezwykle interesnująca nowość J. A. Hertza „Młody las", która grana będzie też jutro i pojutrze zawsze z gościnnym udziałem L. Wyrwicza. W przygotowaniu kapitalna komedja „Burza w szklance wody" znanego autora Brunona Franka.

**Krwawa awantura w Piaskach Wielkich.**

W czasie pogawędki, która odbywała się w Piaskach Wielkich, nastąpiła ostra wymiana zdań pomiędzy obecnymi. Po krótkiej sprzeczce doszło do walki na noże, w czasie której zostali ranni trzej rzeźnicy Franczek, Wajda i Rogoda. Doznali oni ran ciętych na głowie i rękach.

**Pierwsze zimowe zawody pływackie w Krakowie.**

W basenie krytym YMCA odbyły się pierwsze zawody pływackie zimowe z udziałem pływaków śląskich i krakowskich. Czasy osiągnięte uznać należy naogół za słabe ze względu na początek sezonu. Brak widoczny jest treningu u zawodników krakowskich a i śląscy zawodnicy zawiedli.

Na podkreślenie zasługuje specjalnie czas Roupperta 1:09 na setkę, jego najlepszy wynik, ponadto wyróżnili się Karliczek, wygrywający łatwo i zgrane sztafety EKS-u.

Organizacja zawodów sprawna publiczności niewiele ze względu na małe jeszcze zainteresowanie.

Niewątpliwie najbliższa niedziela ze względu na przyjazd zawodników czeskich i śląskich do Krakowa na międzynarodowe zawody, które odbędą się również w basenie YMCA w godzinach wieczornych wzbudzi już znaczne większe zainteresowanie.

**Chorzy uciekali na widok trumien.**

Pod Paryżem w Gargan-Livry znajduje się klinika dr. Marbais. W 1930 r. rokowano jej doskonałą przyszłość; czysty dochód wynosił 149.000 franków rocznie. W 1931 r. poczęto mówić o jej likwidacji; dochód spadł do 26.300 franków.

Dlaczego?

Oto u samych okien kliniki powstała niespodzianie fabryka trumien. Od ósmej rano do siódmej wieczór, rozbrzmiewał dźwięk pił mechanicznych. Sporządzone trumny ustawiano w piramidy tuż pod oczyma chorych.. — To sąsiedztwo sprawiło, że chorzy wynosili się czemprędzej... lub nie wprowadzali wcale.

Biedny doktór pozostał wreszcie sam z trumnami z naprzeciwka i wówczas zaskarżył sąsiada-fabrykę o oddziaływanie przez hałas na jego grunt w sposób przekraczający w danych warunkach zwykłą normę. W myśl przepisów prawnych zażądał odszkodowania w wysokości 200.000 franków. Otrzymał je zmiejszone o jedną czwartą. Tak kosztowne będzie fabrykę ulokowanie się w sąsiedztwie kliniki.

## Śmierć męża na pogrzebie żony.

W Warszawie odbywał się wczoraj pogrzeb ś. p. K. Paciorkowskiej, żony urzędnika.

Wdowiec, Roman Paciorkowski idąc w orszaku żałobnym za trumną zasłabł w pewnej chwili i zanim zdążono pospieszyć mu z pomocą, zmarł, prawdopodobnie, na skutek ataku sercowego.

Scena ta, wśród uczestników pogrzebu wywołała wstrząsające wrażenie.

**Akademja ku czci śp. Dr. Marka.**

W sali Starego Teatru odbyła się akademja żałobna ku czci b. wicemarszałka Sejmu dra Zygmunta Marka, głośnego działacza socjalistycznego. Na akademję poza rodziną zmarłego przybyli profesorowie uniwersytetu dr. Kot, dr Taubenschlag i dr. Zoll poseł dr. Thon, b. wicepr. dr. Schneider, liczne grono przedstawicieli krakowskich władz sądowych, palestry itd.

Przemawiali b. poseł Mastek poseł Lieberman i poseł Niedziałkowski.

Po przemówieniach nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)**

**CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm 50 gr. Drobne 30 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.**

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski.** **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 7**